

Kwartalnik Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku
(Nr 1-2 / 25 / 91)

Dynkusja



IV Pielgrzymka Ojca Św. JANA PAWŁA II do Ojczyzny

SANKTUARIA I MIEJSCA CUDOWNE zachodniej połaci Archidiecezji Wileńskiej

„Zaprawdę w Polsce naszej nie masz miasta, w którym by się obraz Panny Najświętszej nie znalazł cudowny” pisał w 1745 r. ks. Piotr Jacek Pruszczyński. W rzeczywistości wiele kościołów wiejskich było również żywymi ośrodkami kultu maryjnego, którego rozwój odegrał podstawową rolę w tworzeniu więzów narodowych. Szczególną opiekę Maryja okazała w czasie potopu szwedzkiego — na zachodzie kraju, moskiewskiego — na jego wschodzie. Przewyciężenie kryzysu politycznego kraju widziano w pomocy Matki Boskiej. Nie tylko widziano tę pomoc w skuteczności opieki Maryi z najbardziej znanych jej sanktuariów — Częstochowy, Lwowa, Krakowa, Poznania czy Wilna, ale również ośrodków o znaczeniu regionalnym czy wręcz lokalnym. „Małe ojczyzny” również wymagały tej opieki i wraz z rozwojem kultu w renomowanych ośrodkach, głównie w poł. XVII w. i tuż po wojnach powstały liczne miejsca słynące łaskami, gdzie działy się większe i mniejsze cuda. Szczególna cześć dla Maryi, wraz ze wspólną tradycją historyczną prowadziły do ukształtowania się nowożytnego polskiego narodu. Nie bez powodu więc najważniejszy w naszych dziejach sejm uznał Maryję Królową Korony Polskiej. Zaborca rosyjski walcząc z narodem polskim toczył ostrą walkę z jego świadomością religijną niszcząc i zabierając sanktuaria, siłą nawracając na państwowe wyznanie — prawosławie.

Oczywiście prócz miejsc związanych z kultem maryjnym liczne były i inne ośrodki, takie jak sięgające swą przedchrześcijańską tradycją święte źródła, czy kult relikwi i obrazów z przedstawieniem świętych — Rocha i Antoniego.

Niniejszy artykuł nie wypełni dotkliwej luki braku dobrze opracowanego kompendium wiedzy o ośrodkach kultowych Archidiecezji Wileńskiej, ale w uroczystej chwili Gościny Ojca Świętego na zachodnich obszarach tej prowincji kościelnej przypomnieć należy religijną tradycję historyczną przynajmniej niektórych ośrodków kościelnych.

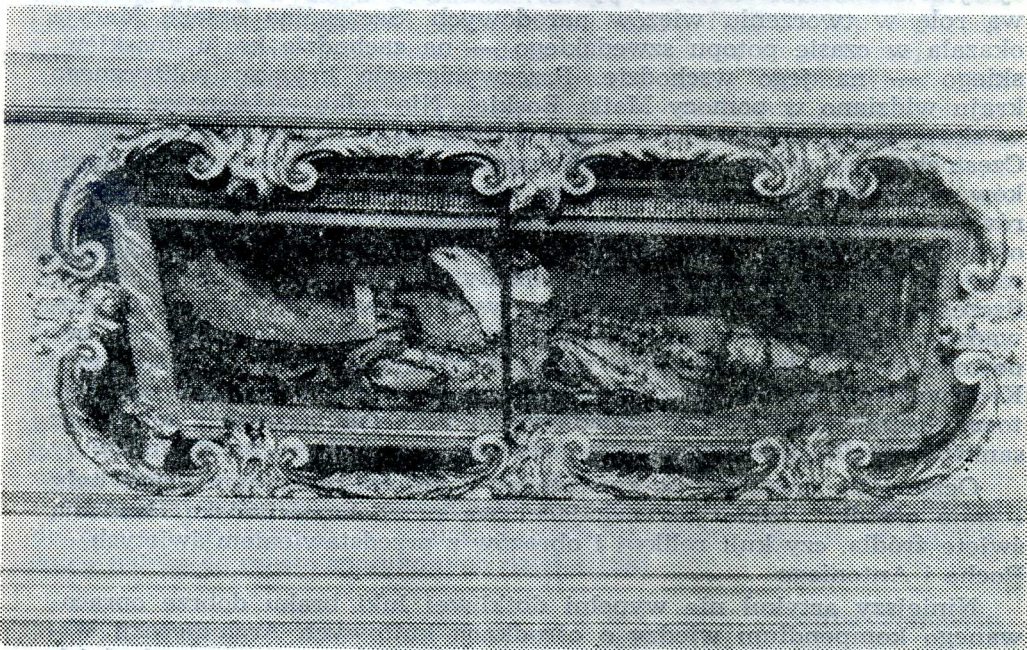
Choroszcz

Choroszcz była pewnie jednym z najdawniejszych miejsc odpustowych. Kościół powstał tam w 1459 r., gdy ówczesny właściciel Piotr, wójt z Tykocina, uposażył plebana w 2 włóki gruntu i w 2 karczmy w Choroszczy. Wymienione karczmy świadczą, że był tu już wówczas ośrodek miejski. Od 1459 r. r. datuje się odpust na św. Jana Chrzciciela, bo takie wezwanie nadano kościołowi, odpust w tym dniu kontynuował bardzo dawne, jeszcze pogańskie, świątkowanie sobótkowe, według tra-

dycji notowanej jeszcze w XIX w. Odpusty na Św. Jana odbywają się do dziś.

W 1654 r. Mikołaj Stefan Pac powierzył prowadzenie parafii choroskiej dominikanom. Sprowadził wówczas z Rzymu obrazy Chrystusa dźwigającego krzyż i Matki Boskiej, które „z pożaru roku 1704 cudownie ratowane (były) od choroszczan i żołnierzy tamecznych, (którzy) w płomień Matce Boskiej posłuszny bezpiecznie wbiegających i one (obrazy) wynoszących bez naruszenia. Na dowód doświadczonych łask z ofiarowanych tabliczek wotywnych sporządzona jest szata srebrna Panu Jezusowi roku 1728, za przeorstwa ks. Fausta Pietraszewskiego. Ten obraz straszliwym — ile w takiej pod krzyżem pracy — patrzących przeraża aspektem do kompasji (tj. współczucia) i nabożeństwa wzrusza i skruczę w sercach wznieca”. Obrazy cudownie uratowane z pożaru kościoła w 1704 r. nie dotrwały do naszych czasów, uległy zniszczeniu w czasie wojen światowych.

W elką osobliwość kościoła choroskiego do dziś jest relikwiarz Św. Kandyda. W szklanej trumnie spoczywa ciało świętego wielkości kilku-



Choroszcz — Relikwiarz Św. Kandyda)

(fot. Zbigniew Minko)

letniego dziecka. Głowę zakrywa tkanina, ale cała postać jest ubrana w brokatowy i jedwabny strój XVIII-wieczny. Prawa ręka uniesiona jest w górę, palce z wolna zbliżają się do wieka trumny. Pewnie twórcy relikwiarza szło o ekspozycję jednego z palców świętego i właściwie jest to relikwiarz jednej tylko kości z palca, lecz całość jest niezwykle sugestywna, barokowa. Wokół szklanej trumny narosła tradycja, że palce stale zbliżają się do wieka, w momencie gdy się z nim zetkną nastąpi koniec świata. Przybywający na odpusty świętojańskie i inne do kościoła choroskiego z zapartym tchem obserwowali powolne zbliżanie się

końca świata. Proces ten trwa już od końca XVIII stulecia, gdy w latach 90-tych tego stulecia dominikanie sprowadzili do Choroszczy relikwiarz. Są również w kościele w Choroszczy inne relikwie: Św. Walerii, Św. Wita i Św. Wiktorii. Nie cieszą się jednak taką popularnością. Przed kilku laty jeden z proboszczów nie wierząc w autentyczność Św. Kandyda kazał schować relikwiarz pod mensę ołtarza bocznego, gdzie i dziś się znajduje.

Św. Kandyd był męczennikiem, chorążym w legionie wojsk rzymskich, dowodzonym przez Św. Maurycego. Legioniści odmówili złożenia ofiar bogom, gdyż byli wyznawcami Chrystusa. Legion został dziesiątkowany w Octudurum k/Genewy ok. 285 r., a dzień 22 września, męczeńskiej śmierci świętych: Maurycego, Kandyda, Innocentego, Eksuperiusza, Wiktora i Konstancyna dniem ich święta.

Dziś wskutek niedostępności relikwiarza stary kult słabnie. Zatarciu uległ też fakt, że dominikanie choroscy sprowadzili relikwie by szerzyć kult świętego, nieugięte broniącego swych ideałów, w momencie, gdy nad Rzeczpospolitą zawisło widmo zaborów.

Dolistowo

Na skraju szerokiej nadbiebrzańskej doliny leży Dolistowo Stare, duża wieś ze starym XVIII-wiecznym kościołem parafialnym, fundowanym przez „Panią Krakowską” Izabellę z Poniatowskich Branicką, bowiem wieś w 1 poł. XVII w. stanowiła uposażenie alumnatu żołnierskiego w Tykocinie, w hrabstwie należącym do Branickiej.

W ołtarzu głównym umieszczony jest krucyfiks otoczony plakietkami wotywnymi z przedstawieniami fundatorów zanoszących prośby i dziękujących za łaski. Stara legenda powtarzana przez mieszkańców Dolistowa i okolic utrzymuje, że krzyż z pasją wyłowiono ongiś z Biebrzy, a zawieszony w kościele dostarczał wielu łask i cudownych zdarzeń. Tradycja o wyłowionym z rzeki krzyżu wskazującym miejsce, gdzie należy zbudować świątynię jest znana z innych „cudownych” miejsc. Warto przytoczyć choćby legendę, gdy krzyż wskazał bazylianom, gdzie mają zbudować klasztor i kościół w Supraślu, notowaną w XVIII-wiecznej kronice tego opactwa.

Rzeźba z Dolistowa nosi cechy późnego baroku. Świadczy o tym bogato pofałdowana tkanina wokół bioder Chrystusa, pozostająca poprzez swój ruch w kontraście ze spokojnym omdlewającym ciałem, harmonijnym i bez naprężonych mięśni. Powieki z wolna zamykają omdlewające oczy, a tylko nieznaczne wycieki krwi spod gwoździ i przebitego boku świadczą o przebytych męczeństwie.

W 2 poł. XVII w. wraz z rozwojem kultu maryjnego, Dolistowo stało się jednym z jego ośrodków. W 1668 r. pleban ustanowił fundusz dla 2 księży i nauczycieli z obowiązkiem szerzenia kultu maryjnego i co tydzień mszy sobotniej. Napływ pątników spowodował, że w dniach odpustów w Dolistowie odbywały się jarmarki handlowe, a targowe pobierał pleban. Kiedy ten w 1720 r. przekazał karczmę J. Kl. Branickiemu, wówczas dziedzic wyjednał u króla przywilej na jarmarki i cotygodniowe targi w Dolistowie. Później kult osłabł, a jego ożywienie nastąpiło u schyłku XIX w., gdy w pobliskim uroczysku zwanym „Świętym Miejscem” lub „Bociankiem” ukazała się Matka Boska dwóm dziewczynkom pasącym krowy. Postać Matki Boskiej stanęła na leżącym kamieniu, na

którym zostały odcisnięte jej stopy. Później na tym miejscu zbudowano kapliczkę. Przez 3 dni była jasność prowadząca w kierunku kościoła. Od-tąd dwa razy w roku: na Wniebowzięcie NMP (15.VIII) i Siewną (8.IX) odbywają się w „Bocianku” odpusty. Pieśń odpustowa upamiętnia to zda-
rzenie:

*„W dolistowskiej parafii
Niedaleko plebanii,
Przy olszynie, przy Bocianie,
Zjawiła się z nieba Pani”.*

Juchnowiec Kościelny

Na powstanie kultu maryjnego w Juchnowcu olbrzymi wpływ miały wydarzenia związane z toczonymi w tej okolicy w 1659 r. walkami z wojskami moskiewskimi, gdy Rosjanie zdobyli wozy naładowane rze-
czami należącymi do Szczęsnego Tyszkiewicza wraz z cudownym obra-
zem Matki Boskiej Różanostockiej. Dziś trudno powiedzieć co było wcześ-
niej — kult Matki Boskiej Juchnowieckiej, czy wydarzenia opisywane
w księgach cudów Matki Boskiej Różanostockiej. Faktem jest, że po cza-
sach potopu szwedzkiego i moskiewskiego do kościoła przybywali liczni
pątnicy, a obraz określany był jako cudowny. W 1667 r. pleban juchno-
wiecki wystarał się o zaprowadzenie 4 jarmarków i tygodniowego targu
na poświętym w Juchnowcu. Król obwarował przywilej „warunkiem,
gdy dochód z nich (jarmarków i targów — przyp. J.) obracany był na
ozdobienie juchnowieckiego kościoła słynącego cudami”.



*Juchnowiec Kościelny
(fot. Zbigniew Minko)*

W 1828 r. tak opisywano juchnowiecki kościół: „Kościół świecki, parafialny juchnowiecki we wsi Juchnowcu Kościelnym pod tytułem Św. Trójcy... roku 1764 z składek pobożnych osób, za sprzedaż srebra i klejnotów kościelnych wymurowany. Wielki ołtarz murowany, po bokach 2 filary, częścią wyzłacany, częścią malowany, a częścią pobielany, w którym jest cudowny obraz NMP, wyżej obraz Św. Trójcy... Sukienka w wielkim ołtarzu cudami słynącej Matki Boskiej na drzewie lipowym malowanej srebrna, pozłacana, ramy szerokie, blachą srebrną pobite, pozłacane. Przy tych ramach, jest ramka cienka, srebrna, pozłacana do muru przybita, na której ramie gwiazd 8 srebrnych, pozłacanych. Drzwiczki szklane, naokoło nich blacha srebrna, z zawiaskami i haczykami pozłacane, które dla wielkiej trudności w odjęciu zostaje bez wagi i próby, jednak dorozumieć się można, że waży do kilku grzywnien jedna”. Obok wisiały liczne wota.

Zachowana „Wiadomość o istnieniu Cudownego Obrazu NMP i Matki Bożej w juchnowieckim kościele” z 1857 r. w oparciu o akta kapituły wileńskiej z 1676 r. głosiła „iż w juchnowieckim kościele istnieje cudowny obraz NMP, że wielkie bogactwa i klejnoty z zakrystii tego kościoła zabrał był do siebie Mikołaj Stefan Pac bp wileński, za co aż do Rzymu był skarżony od kapituły wileńskiej i samych parafian”. Wśród wotów wymienione były m.in.: srebrne tabliczki, serduszka, krzyżyki (931 sztuk), korony diamentowe, haftowane perłami i rubinami, złote łańcuszki i pierścionki. Ogrom darów złożonych Matce Boskiej Juchnowieckiej świadczy o rozmiarach tutejszego kultu, zwłaszcza, gdy się pomyśli, że za każdym darem kryje się inny człowiek ze swymi prośbami, wdzięczny za wysłuchanie. J. Olszewski, który w 1857 r. spisywał „Wiadomość” już nie czytał księgi cudów kościoła juchnowieckiego, ale o istnieniu tutejszym wspomina: „Lat temu nazad kilka znajdowała się jeszcze przy tutejszym kościele książeczka, a raczej seksterniczek, gdzie były zapisane cuda otrzymane za przyczyną NMP cudownego obrazu juchnowieckiego. Antoni Makowski, pełniący już lat z górą 20 obowiązków organisty przy tutejszym kościele, jak sam pod sumieniem, z przyczyny, że oną bardzo szczyry pocięły przez szacunek spalił, nie dołożywszy o tem proboszczowi... Jest wiara powszechna tutejszej okolicy o istnieniu cudownego obrazu NMP w juchnowieckim kościele oraz dało mi się nie raz słyszeć, że niejednen doznał ulgi w chorobie i innym nieszczęściu, skoro się z wiarą udał do cudownego obrazu NMP Juchnowieckiej”.

Grodno

Przedmiotem szczególnego kultu cieszył się cudowny obraz Matki Boskiej Studenckiej zwany Kongregackim z kościoła jezuickiego (farnego) w Grodnie. Obraz jest wielkości ćwiartki arkusza papieru, namalowany na miedzi i przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem. Zwłaszcza w 2 poł. XVII w., zasłynał łaskami, gdy nad Wielkim Księstwem Litewskim zawiły moskiewskie chmury, bezbronny kraj coraz to nękały najazdy wojsk moskiewskich pod dowództwem Chowańskiego. Obraz stał się symbolem zwycięstwa nad Moskalami chcącymi ujarzmić Polskę.

Wizerunek pochodzi z Rzymu. Przywiózł go za czasów Jana Kazimierza prowincjał dominikanów i ofiarował Stanisławowi Albrychtowi Radziwiłłowi kanclerzowi litewskiemu. Po jego śmierci był w posiadaniu ks. Kuklińskiego dominikanina, później Wojciecha Żelarowskiego, który „w 1661 r. z 21 szlachcicami siedział w grodzieńskim zamku, w więzie-



Grodno — kościół pojezuicki (farny)

niu moskiewskim ...Wyrozumiałem z szeptu życzliwej i litościwej straży, że już wojewodziszcza (Iwan Chowański — przyp. JM) wydał rozkaz aby wszystkich Lachota, to jest katolików prawdziwych na śmierć skazano. Wszystkich objął strach nie tak śmierci, jako niepodolności i do przygotowania dusz na żywot wieczny w defecie kapłanów. Wezwali do cudow-

nego obrazu, tknęło coś supernaturalnego nas wszystkich razem z serca, ażebyśmy o przebicie muru grubego na sążen wielki pokusili. Schodziło na instrumentach, (atoli poznawszy jakich) niesposobne żelazyszcze poczęliśmy powoli uderzać, przez 3 godziny kłójąc, takeśmy go wiele urzynęli, iż człowiek mógł przemknąć się... Od okna do ziemi było więcej niż na półtory kopii, co zwątpiałym członkom i starzałym udawało się za jedne — przepaść bezdenną. No za przyczyną NMP stało się to, że na żadnym członku nie szwankował. Te zdarzenie było 2 Augusta (2. VIII. 1661 r.)”.

Cudowne wybawienie z rosyjskiego więzienia zapoczątkowało całą serię łask i cudów doznanych za przyczyną Matki Boskiej Kongregackiej. W Żelarowski wpierv przechowywał obraz w swym dworze w Kulbakach, a później ofiarował do kościoła jezuitów grodzieńskich. Cudowność obrazu stwierdził bp wileński Jerzy Białozor w oparciu o opinię delegowanego do Grodna ks. Kazimierza Wojsznarowicza. Ten zapoznawszy się z opisami 108 nadzwyczajnych zjawisk, łask i cudów Matki Boskiej Studenckiej uznał przedstawienie za cudowne. 3. VIII 1664 r. odbyła się „Solenna introdukcja cudownego obrazu NP Rzymskiej” do kościoła jezuickiego. W procesji uczestniczyły cechy miejskie z chorągwiami, za nimi bernardyni, studenci, którzy nieśli triumfalną arkę, a na niej cudowny wizerunek, gdy „przychodzi pompa do kościoła Societas Jezu na wstęp ze wszystkich dział dano salwę”.

W 1678 r. położono kamień węgielny pod murowany, zachowany do dziś kościół jezuitów. Budowa trwała długo, dopiero w 1700 r. w świątyni tej odprawiono pierwsze nabożeństwo. Obraz przeniesiono do osobnej kaplicy zwanej Kaplicą Kongregacką, przy której w 1720 r. dobudowano małą zakrystię. Ustawiono wówczas w kaplicy drewniane stalle, z malowidłami przedstawiającymi cuda Matki Boskiej Studenckiej. Z podpisów dowiadujemy się, że „Cierpiące JM Pani Szczesnowiczowej dziecię przed obraz NP przyniesione wolne od paroksyzmu na zawsze zostało”, „Pani Wołowiczowa stolnikowa WKL w śmiertelnej malignie, gdy się ginąca do NP Matki Miłosierdzia w tym obrazie udała z modlitwą, prędzej aniżeli słowa ostygły gorączką ugasła”, „WJMP Rodziewicz sędzia grodzki grodzieński poleciwszy się w tutejszym Obrazie NP złamaną rękę w momencie zdrową odebrał”, „JMP Domański po pielgrzymowaniu na rozmaite święte miejsca z szczyrą nawiedziwszy ten obraz ufnością wzrok odebrał”.

Już w 1686 r. ogłoszono drukiem pierwszą książkę o cudach Matki Boskiej Studenckiej. W 1773 r. w Kaplicy Kongregackiej zbudowano nowy, klasycystyczny, murowany ołtarz, ozdobiony delikatną sztukaterią. Cudowny obraz zakrywany jest innym przedstawieniem NMP Łaskawej pędzla Róży Parczewskiej. Obraz do dziś wisi w kościele farnym w Grodnie udzielając swych łask mieszkańcom Grodzieńszczyzny i Białostoczczyzny.

Klimówka

Tuż przy granicy ze Związkiem Radzieckim położona jest Klimówka, inny znany ośrodek kultu maryjnego. Od 1686 r. osiedli tu dominikanie, fundowani tam przez Adama Bazylego Jaskołda skarbnika wołkowyskiego i jego brata Jana, podczaszego witebskiego. Jednak siedziba ta zakonna nabrała rozgłosu wówczas, gdy w kościele klasztorным umieszczono słynący łaskami obraz Matki Boskiej a miejscowość zaczęto nazywać „Świątą Klimówką”.

Cudowny obraz jest kopią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Miała go skopiować Marcybella Korecka, wpieryżona Mikołaja Hlebowicza, później Jana Rakowskiego przeznaczając do mającego się fundować klasztoru dominikanów w Mścisławiu. Autorka kopii zmarła w 1648r. pozostawiając obraz w dworze starościńskim w Jałowce. Obraz dostał się Dionizemu Bołbasowi Rostockiemu, który był marszałkiem dworu wojewodziny Rakowskiej. Właśnie wówczas obraz zasłynął po raz pierwszy łaskami. Kolejno posiadali go właściciele majątności Ponarlica k/Lipska Paszkowcy. Później Ponarlica stała się własnością rodziny Syruciców, „u których się też obraz ów znajdował, lecz nie miał należytego poszanowania. W owym czasie jedna pobożna niewiasta miała widzenie we śnie, aby ten obraz koniecznie przenieść do Klimówki i umieścić go tam w kościele dominikańskim, co też po niektórych trudnościach udało się skuteczniej i 14 sierpnia 1689 r. tryumfalnie wprowadzono go do kościoła klimowickiego, gdzie on zajaśniał jeszcze większymi łaskami cudownymi”. Placówka dominikańska w Klimówce była dość biedna, dodatkowo pogarszały sytuację zatargi z plebanem w Odelsku, bo placówka położona była na terenie parafii odelskiej.

W 1784 r. opisywano tak tę miejscowość: „Klimówka wieś dominikańska z ichże klasztorem... klasztor z kościołem drewnianym i karczmą droga kamienista z pagórkami, niezbyt wielkimi, zarośnięte po pagórkach brzozy i sosny, bardzo szczupłe, rzeczułka mała, wypadająca z krynicy, jednakże na niej znajduje się stawek i młynek.

Kult klimowski nie przyjął takiego rozmiaru jak różanostocki czy krynianki, miał o wiele mniejszy zasięg geograficzny.

Nie są znane dzieje cudownego obrazu w czasach późniejszych. W 1919 roku kościół w Klimówce wrócił do kultu katolickiego i przywrócono mu pierwotne wezwanie Św. Trójcy i Św. Dominika. Oprócz odpustu na Św. Trójcę odbywa się tam odpust na Matkę Boską Snieżną, a w ołtarzu głównym murowanej świątyni wzniesionej w 1862 r. przez okolicznego ziemianina Imbrę znów wisi obraz będący kopią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Kożany

Cudowne zdarzenia wielokrotnie notują źródła historyczne. Tak było w Kożanach koło Suraza, gdzie unicki proboszcz Antoni Kowalewski, w księdze metrykalnej, przy okazji zgonu młodego chłopca zanotował, że młodzieniec ten „z miasta Suraz był za branowłoka u Onchima Wuc/ko/JMP stolnikowej brzeskiej człowieka. Woły pasąc z pastuszkami, gdy im dało się widzieć obraz we Trzech Osobach, pod nogami miesiąc. Jak te pastuszki powiedzieli mu: Mateuszu, my widzieli obraz, a gdzie ten obraz? Pokażcie mnie. Też pastuszki przyprowadziwszy pokazali mu. A ten Mateusz wzięwszy się za nogę skakał, różne wyrabiał sztuki na tym miejscu. Ale odszedł z tego miejsca, zaraz odjęło rękę i nogę. Wielkie cuda wyrabiał w tej chorobie, że nie można wypowiedzieć. Chorował więcej tygodnia. I oto wspomniany Mateusz mający lat 16 pochowany dnia 12 czerwca 1780 r. na cmentarzu. Ten cud stał się w lasku nad granicą kożańską, na gruncie, roku 1780”.

W miejscu cudownego zdarzenia stoi dziś kapliczka mieszcząca święte źródło i studnię.

Niewodnica Kościelna

Kult Św. Antoniego Padewskiego znany jest z dość licznej grupy kościołów woj. białostockiego. Frekwentowane odpusty odbywają się w dniu 13 czerwca w Drohiczynie, Dąbrowie Biał., Boćkach. Diecezjalnym centrum tego kultu Archidiecezji w Białymstoku jest Niewodnica Kościelna w pobliżu Białegostoku.

Niewiele umiemy powiedzieć o dziejach kultu Św. Antoniego w Niewodnicy. Najdawniejszy kościół tam zbudowano, dokonując jednocześnie erekcji parafii w 1596 r. Fundatorami byli Andrzej i Elżbieta z Karpiów Koryccy. W bliżej nieznanym czasie, zapewne w I poł. XVII w. w kościele zawieszono kopię obrazu (ze szkoły włoskiej) przedstawiającego Św. Antoniego Padewskiego. Nieznani dobroczyńcy ofiarowali kościołowi starożytny dzwon z XIV-wiecznym napisem i rękopiśmienny kodeks



Niewodnica Kościelna — Św. Antoni Padewski
(fot. Zbigniew Minko)

Kroniki Polskiej mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem „i inne precjoza tamtejszej biblioteki”. Kodeks sprzedano w 1811 r. budując z uzyskanych środków wikariat. Dzwon przepadł w 1915 r. Obraz Św. Antoniego pozostał do dziś i jest szczególnie czczony przez duże rzesze pielgrzymów.

Jeszcze w XIX w. w Niewodnicy przechowywana była księga cudów Św. Antoniego (obecnie nieznaną), a spisy sprzętów i wyposażenia kościelnego wspominają srebrne wota ofiarowane do obrazu. W 1820 roku wymieniano: „Srebro... tabliczek 5, koron na obrazach 4, tabliczek w formie serca 3, krzyż 1 większy”.

Niewodnica do dziś jest jednym z najbardziej czynnych ośrodków życia pątniczego.

Rudawa

Są w tych tronach sanktuaria religijne, z którymi historia obeszła się w sposób okrutny, nie pozostawiając nawet „kamienia na kamieniu”. Należy do nich Rudawa nad Świsłoczą. Ongiś w XVII-XVIII w. centrum życia religijnego mieszkańców okolic nad Świsłoczą pod Brzostowicą Wielką i Krynkami. Dziś w miejscu, gdzie znajdował się kościół dworski, w którym w szczególnie sposób czczono obraz Matki Boskiej przebiega pas graniczny codziennie na nowo zaorywany. Turyści docierający nad Świsłocz, w te najpiękniejsze na Białostoczczyźnie okolice winni wiedzieć, że dawniej tu przybywali zewsząd Polacy i Rusini, rzymscy katolicy i unicy, by modlić się w rudawskim sanktuarium (Rudawa leży naprzeciw wsi Chomontowce).

Początki Rudawy łączą się z nadaniem jakie król Aleksander Jagiellończyk dokonał na rzecz nadwornego marszałka Aleksandra Chodkiewicza w 1506 r. Donacja dotyczyła Rudawy i „tych co na Brzostowicy siedzą”. Powstała wówczas najdawniejsza osada dworska w Rudawie w chodkiewiczowskiej włości zwanej Brzostowica Wielka.

Od kiedy w Rudawie funkcjonowała świątynia i miejsce kultowe tego dziś już nie sposób stwierdzić. Faktem jest, że w kronice ławy supraskiej odnotowano, że przed 1654 r. wypożyczono do Rudawy z klasztoru supraskiego obraz NMP. Równocześnie zaznaczono, że „do Brzostowicy kielich pożyczony staroświecki, złocisty, ze wszystkim”. Może to właśnie ten obraz z Supraśla stał się przedmiotem szczególnego kultu. Kaplicę w Rudawie (kolejną?) zbudował właściciel dóbr wielkobrzostowickich Jerzy Mniszech wojewoda wołyński (zm. 1660 r.). Przy kaplicy urządził „rezydencję” 2 ojcom franciszkanom. Konsekracji dokonał bp wileński Mikołaj Pac. 8.XI.1679 r. tenże bp w oparciu o księgę cudów obrazu cudownego Matki Boskiej w dobrach zwanych Rudawa, należących do Jerzego Mniszcha i jego żony Anny Chodkiewiczówny, orzekł, że obraz ten jest słynący łaskami, a zdarzenia opisane w protokołach to potwierdzają.

Po 1737 r., a przed 1774 r. kolejni właściciele Wielkiej Brzostowicy wzniesli monumentalny kościół prepozyturalny w miasteczku Brzostowica. Miał on być jednocześnie mauzoleum rodowym Mniszchów i Potockich. Prócz nagrobków właścicieli osobliwością świątyni był sarkofag z sercem hetmana Karola Chodkiewicza, zwycięzcy spod Kircholma. Prócz funkcji sepulkralnych i duszpasterskich nowo wzniesiona świątynia miała być jednocześnie sanktuarium maryjnym. Do kościoła w Wielkiej Brzostowicy przeniesiono bowiem obraz Matki Boskiej z Ruda-

wy. Odtąd „Rudawska Pani” darzyła wiernych łaskami ze swej siedziby. Wokół obrazu zawieszano wciąż nowe wota świadczące o skuteczności wnoszonych intencji dewocyjnych.

Wzorem innych miejscowości, gdzie z zemsty za wybuch Powstania Styczniowego zamknięto kościoły katolickie, również taki los spotkał kościół prepozyturalny, jeden z najbardziej monumentalnych, o okazałym beneficjum kościół w Brzostowicy Wielkiej. Zarówno i ta świątynia, jak i filialny kościół przy dworze w Rudawie zamieniono na cerkiew prawosławne. W 1912 r. reaktywowano w Brzostowicy Wielkiej parafię rzymskokatolicką, ale nie wiemy czy w nowo zbudowanym kościele istniał stary obraz cudowny. Po I wojnie światowej zwrócono katolikom wielką barokową świątynię, zamienioną w 1866 r. na cerkiew. Była teraz filią parafii mieszczącej się przy kościele z 1912 r. Kościół filialny po II wojnie nie był już czynny, zamieniono go na magazyn wyrobów tytoniowych, w ostatnich czasach zdewastowaną świątynię porzucono i w ruinie stoi do dziś górując na miastem. W 1963 r. zamknięto również kościół parafialny i zamieniono na magazyn. Z nieczynnej świątyni część wyposażenia wyniesiono do kaplicy cmentarnej, gdzie w 70-tych latach zbierali się wierni na wspólne modlitwy, ale i ta świątynia uległa spalinii. Dopiero przed rokiem zwrócono wiernym kościół parafialny neogotycki, ale brak w nim starego wizerunku. Co się z nim stało nie umiemy powiedzieć.

Jeszcze tragiczniejszy los spotkał Rudawę, gdzie w okresie międzywojennym w dawnym dworskim kościele, który w 1866 r. zamieniono na cerkiew uruchomiono również filię parafii rzymskokatolickiej Brzostowicy Wielkiej, rzadko odprawiając nabożeństwa. Obok drewnianego kościoła wznosił się tam murowany klasycystyczny pałac Potockich wzniesiony przez Leona Potockiego przed 1831 r. W 1944 r. Świsłoczą płynącą przez park rudawski malowniczymi zakolami, poprowadzono linię graniczną. Wszystkie zabudowania dworskie rozebrano i zniszczono. Zniszczeniu uległ też kościół, ostatnia pamiątka po sanktuarium maryjnym. Rudawa jest symbolem dziejów całej diecezji wileńskiej podzielonej granicami politycznymi, z tragicznie wyniszczoną kulturą duchową, religijną, materialną i zabytkami. Nad kołchoźnymi polami nie czuwa już cudowny obraz, po którym nawet zatarły się wspomnienia.

Supraśl

Wielki dobroczyńca bazylianów w Supraślu, metropolita kijowski i całej Rusi, Józef Sołtan, który wspólnie z Aleksandrem Chodkiewiczem ufudował ten klasztor, prócz dóbr ziemskich i duchowej opieki dał jeszcze zgromadzeniu przedmiot szczególny — ikonę Matki Boskiej, będącą kopią obrazu Matki Boskiej Smoleńskiej. J. Sołtan wcześniej, niż objął metropolię kijowską był arcybiskupem smoleńskim. Ofiarowana ikona, tak jak jej smoleński pierwowzór miała zasłynać łaskami i cudami.

J. Sołtan był wielkim orędownikiem unii kościelnej. Posłował do Moskwy wysłany tam przez króla Aleksandra Jagiellończyka by pozyskać dla litewskiego monarchy rękę carówny Heleny. Do Moskwy przybył w otoczeniu mnichów bernardynów, którzy usiłowali przekonać Helenę „aby przystąpiła do rzymskiej wiary”. Moskiewska kronika z tego czasu pisze o Sołtanie, „iż tym tylko był różnym od Lachów, że po rusku służbę bożą odprawiał”. Kronikarz spisujący dzieje klasztoru supraskiego z XVIII w. stwierdził: „gdy zaś fundatorowie w wierze świętej

katolickiej zostawali, toć i miejsce to święte ufundowawszy w posłuszeństwo Stolicy Świętej Apostolskiej oddali, z czego ta prześwietna lawra suprańska może się jakoż i powinna zaszczyścić, że dotąd zostaje nie zmazaną odszczepieństwem greckim."

Kopia Matki Boskiej Smoleńskiej przedstawiała tzw. typ Hodygitrii czyli Przewodniczki, w którym Madonna ukazana w całej postaci, stojąc, z Dzieciątkiem na lewym ramieniu, wskazuje je prawą ręką. Dzieciątko trzyma zwój, prawą ręką błogosławi. Ikona musiała już w 1 poł. XVI w. stanowić wielką świętość świątyni suprańskiej, bo w 1557 r., gdy dokonywano wystroju malarskiego cerkwi, srebrzono i złożono niektóre ikony, również tę, w szczególny sposób ozdobiono. Pokryto przedstawienie sukienką srebrną, zakrywając również tło. Zużyto na to 36 grzywien srebra, a na pozłotę dano 25 monet złotych. Koszty te pokryła żona Aleksandra Chodkiewicza Wasilissa Jarosławowna, księżna Wiśniowicka. Kolejne dary do Matki Boskiej Suprańskiej wniósł Wasyl Tyszkiewicz, który „obraz we srybrze złocisto oprawny, z napisem swoim przy obrazie Najświętszej Panny na widok wszystkim, a na swoją wieczną pamiątkę zawiesił. A ten obraz jest Zjawienia Pańskiego na Jordanie Świętym, chrzest biorącego od Jana Świętego.” W. Tyszkiewicz zmarł w 1572 r. Jego żona ofiarowała do cudownego obrazu swoje „zawieszenie”, czyli drogocenny naszyjnik. Drogocenne przedmioty ofiarowywane i zawieszane przy ikonie świadczyły o łaskach, którymi Maryja obdarowywała fundatorów wot. W 1645 r. tak opisywano wizerunek: „Obraz Najświętszej Panny wszytek srebrem oprawny, miejscami złocisty, z kamieniami i z perłami, na głowie wieniec złocisty, na nim róży z kamieniami białymi i inszemi różnej farby i pereł 5, u Dzieciątka w wieńcu róże z kamieniami małemi, różnej farby 4. Tamże u szyje kamieni czerwonych 3, na tymże obrazie pierścieni złotych 4, łańcuszek złoty płaskiej roboty, na nim pierścieni złotych 11, róż srebrnych wokoło tego obrazu 30...

Wydaje się, że I poł. XVII w. to apogeum kultu Matki Boskiej Suprańskiej i że wówczas — o czym świadczą liczne wota — cieszyła się ona największą czcią. W 1668 r. wykonano nowe srebrne sukienki, które pozostaną na zawsze na obrazie. Prócz przedstawienia Matki Boskiej Suprańskiej cieszyły się sławą cudownych ikon: obraz Spasa również „wszytek oprawny srebrem, miejscami złocisty, wielki... Obraz Zwiastowania Pannie Maryji srebrem oprawny, wielki, miejscami złocisty, wieńce na figurach złociste, z kamieniami nie małemi, różnej farby róż wkoło srebrnych 36... Obraz Jana Św. Ewangelisty”.

W końcu XVII w. prócz kultu Matki Boskiej Suprańskiej rozwijał się zwłaszcza kultu Św. Jana Ewangelisty. Indulgencje na budowę uprzywilejowanego ołtarza pod tym wezwaniem udzielił Innocenty XII w 1695 r. i dał 10-letni odpust na ten dzień.

Sprawdzianem postaw narodowych i obywatelskich stały się czasy Insurekcji Kościuszkowskiej, gdy bazylianie gorąco poparli i włączyli się w nurt wydarzeń. Skarbiec klasztorny wydatnie zasilił Powstanie Kościuszkowskie. Sięgnięto po zasoby sreber, złota i innych klejnotów. Zakonnicy prosili Rząd Rzeczypospolitej by oszczędzono sukienkę z obrazu Matki Boskiej Suprańskiej: „Aby sukienka z srebra próby 8 blaszkową robotą nie wiele impertować mogącą mogła na obrazie Matki Boskiej pozostać, jej bowiem zdjęcie precz..., że i obraz wyjąćby potrzeba, bo tylko twarze i ręce są całe, figura zaś korpusa jak mówią opalona. Ale nadte wzięcie tej uczyniłoby w parafianach obrządku naszego których kosztem ta sporządzona była nowe i nie bez pogorszenia wra-

zenia". Hugo Kollataj, do którego należało podjęcie stosownej decyzji postanowił, aby do Supraśla „delegowani mają tam wstrzymać się i wcale nic nie czynić, co mają w zleceniu do innych kościołów”.

W 1839 r. obraz MB Supraślskiej był świadectwem tragedii kasaty unii kościelnej i zmuszenia zakonników do przyjęcia prawosławia. Dotąd obraz dostarczał łask i cudów wszystkim, teraz miał stać się własnością przedstawicieli państwowej religii, jak się wówczas mawiało „wyznania grecko-rosyjskiego” — prawosławia. Nowi właściciele posiadali stary bazylikański ośrodek aż do 1915 r., gdy opuścili Supraśl udając się w głąb Rosji wywożąc cenne wyposażenie cerkiewne, w tym cudowny obraz Matki Boskiej Supraślskiej. Dotąd nie jest znane miejsce przechowywania oryginalnej ikony.

Suraż

W ołtarzu głównym kościoła suraskiego umieszczona jest rzeźba szczególnie czczona przez miejscową społeczność. O licznych łaskach doznawanych za sprawą Chrystusa Nazareńskiego świadczą otaczające figurę wota, opowieści ludzi, zwyczaj uroczystego odsłaniania i jej zasłaniania, gdy wszyscy klęcząc śpiewają pieśń: „O Jezu Nazareński podnieś ręce swoje, pobłogosław te dzieci, co przed Tobą stoją”. Do dziś żywy jest tam zwyczaj ubierania postaci w ornat i strój liturgiczny. Pobożni parafianie fundują i szyją nowe szaty z jedwabiu i brokażu, w które przebierają rzeźbę. Z tego obyczaju wynika forma plastyczna figury, w której główną rolę odgrywają głowa i ręce. Wiązane sznurem ręce wyjmowane są z fałd tuniki, dla łatwiejszego ubierania. Bardzo realistycznie uformowana jest głowa, z wyraziście podkreślonymi oczyma, brwiami i zarostem, rażenie potęguje peruka z prawdziwych włosów, przycisnięta cierniową koroną. Pozostała część rzeźby okryta szatami nie jest dopracowana rzeźbiarsko. Całość sprawia wrażenie rzeźby średniowiecznej, choć tak nie jest.

Tradycja, którą jeszcze przed I wojną przekazywał Kazimierz Łapiński, mieszkaniec Suraża, wyjaśnia pojawienie się figury w Surażu. We wrześniu 1872 r. od uderzenia pioruna spłonął drewniany kościół suraski. Przez 4 lata surażanie budowali świątynię. Z poprzedniego kościoła nie pozostały żadne przedmioty kultu, Parafianie wyprawili się do Kobrynia, w okolice, gdzie znajdowały się liczne zlikwidowane kościoły unickie i katolickie, by zdobyć potrzebne przedmioty. Tam na rynku spotkali pana, który widząc, że nie są Poleszucami lecz gośćmi z daleka i dowiedziawszy się jaki był cel niecodziennej podróży miał rzec: że jedna z zakopanych rzeźb ze zlikwidowanych świątyń, gdy wszystkie inne uległy zgniciu, ta pozostaje nienaruszona. Postanowił dać ją przybyszom, zwłaszcza, że we śnie pokazał mu się Jezus Nazareński mówiąc: „Oddaj mnie tam, gdzie kościół od pioruna został spalony”. Oddał figurę i od-tąd sam corocznie dobroczyńca w odpust Przemienienia Pańskiego przy-bywał do Suraża.

Gdy w okolicy rozeszła się wieść, o tym, że figura cudowna miała pochodzić ze świątyni unickiej i w przedziwny sposób ocalała, licznie

przybywali eksunicy siłą przypisani do cerkwi prawosławnej z dalszych i bliższych okolic. Na moście w Surażu oczekiwał ich pop, zawracając do domu: „Kuda wy leziocie?”. Nie pomogła nawet łaska księdza, którą starał się zawrócić nabożnych pielgrzymów. Jezus Nazareński był własnością wszystkich mieszkańców okolic, bez względu na obrządek, tak jak cudowne miejsca w Grabarce i Hodyszewie, gdzie łask i cudów doświadczali wszyscy.

W 1915 r. w czasie wycofywania się zaborców Kozacy cały lewo-brzeżny Suraż spalili. Zniszczeniu uległ kościół, dewastacji doznała cudowna figura. Rzeźbiarz ludowy z Suraża Franciszek Szyszko dorobił brakujące części postaci.



Suraż — Jezus Nazareński
(fot. Zbigniew Minko)

Dość zgodnie przekazywana tradycja mówi, że dawniej włosy stale rosły, tak, że trzeba je było przystrzygać. Dokonywały tego niewinne młode dziewczęta, które przystępowały do I komunii św. Włosy przestały rosnać, gdy pewna Cyganka wdrapawszy się na ołtarz dopuściła się profanacji obcinając kosmyk włosów dla czarów.

Cześć dla Jezusa Nazareńskiego do Polski przywieźli trynitarze, zgromadzenie zakonne, które powstało w średniowiecznej Francji, największą popularność zdobyło w Hiszpanii i Portugalii. Zakon Św. Trójcy trudnił się wykupywaniem chrześcijan, którzy dostali się do niewoli muzułmańskiej. Zakonnicy obnosząc takie przedstawienie umęczonego Jezusa zbierali datki na wybawienie nieszczęśliwych. Do Polski trynitarze sprowadzeni zostali dopiero w 1686 r., a klasztory zakładali po największych miastach: Warszawa, Wilno, Kamieniec Podolski, Lwów, Łuck. Zarówno w Warszawie na Solcu, jak i na Antokolu w Wilnie, do dziś szczególnym kultem cieszą się takie przedstawienia. Również w naszych stronach kult ten zyskał dużą popularność. Figury Jezusa Nazareńskiego oglądać do dziś można w Augustowie, Narwi, Dąbrowie Białostockiej, Dobrzyniewie Kościelnym, Krasnopolu. Jednak największą czcią cieszy się on do dziś w Surażu. Tam też rytuał, którym się go otacza jest najbardziej rozbudowany.

Wasilków

W 1719 r. nad źródłem, którego woda cieszyła się popularnością „cudownej” zbudowano kaplicę. Ufundował ją papiernik suprański Bazyli. O nim legenda głosi, że „przez cały rok będąc ślepym, gdy się ofiarował do tego miejsca świętego, a przybywszy na to miejsce Wody Świętej i otarłszy tą wodą oczy natychmiast przejrzał, gdzie całemu ludowi to ogłosił”. Świątynię w Świętej Wodzie k/Wasilkowa poświęcił metropolita Leon Kiszka. W starym inwentarzu z 1782 r. czytamy: „O ćwierć mile od Wasilkowa kaplica strukturą przyzwoitą postawiona, dranicami kryta,



Wasilków. — Święta Woda
(fot. Zbigniew Minko)

pod tytułem Bolesnej Panny Maryi. Obraz Bokowy Najświętszej Panny (Pocieszenia — przyp. JM), na którym bisiorów sznurów 2. W tej kaplicy pod wielkim ołtarzem znajduje się (studnia kamieniami obmurowana, a w niej — przyp. JM) Woda, którą dla mocy swojej nazywają Świętą.

Jakoż skutki okazują się, kiedy ślepi wzrok otrzymują zapisane znajdują pod przysięgą świadkowie zeznali a cuda w księgach zapisane znajdują się. Pomieniona kaplica za konsensem ks. Leona Kiszki postawiona, a przez JW księży bazylianów supraskich poświęcona, dopiero świeżo odpustem 10-letnim z Rzymu nadanym „a od zwierzchność należytej aprobowanym uprzywilejowana.”

Początkowo miejsce to gromadziło zarówno unitów, jak i rzymskich katolików. Później, w 1889 r. odebrane, znajdowało się pod zarządem cerkwi prawosławnej. W okresie międzywojennym powróciło do rąk katolików. Ongiś licznie frekwentowane odpusty odbywały się w dziesiątą niedzielę po Zielonych Świątkach w dzień Matki Boskiej Bolesnej. Słynący łaskami obraz Matki Boskiej Pocieszenia wywieziono w 1915 r. do Rosji skąd nie powrócił.

W latach najnowszych Święta Woda zyskiwała nową oprawę. Miała być centrum kalwarii, ale stacje Męki Pańskiej uległy zniszczeniu w czasie okupacji sowieckiej.

Do dziś miejsce kultowe w Świętej Wodzie ściąga liczne rzesze pątników, szczególnie w 10 niedzielę po Wielkanocy (po uroczystościach Najświętszego Serca Pana Jezusa) i w niedzielę po 15 września. Również pielgrzymi indywidualni przez rok odwiedzają to miejsce.

Region nasz, tak jak i inne obszary Polski obfituje w liczne miejsca, gdzie od stuleci przybywali pątnicy, szukając pomocy w wypadkach losowych i chorobach. Odwiedzali oni miejsca cudowne, kaplice i świątynie. Wśród intencji zwraca uwagę jedna, zanoszona przez wszystkich: OJCZYZNĘ WOLNĄ RACZ NAM ZWRÓCIĆ PANIE. Powtarzana przez mieszkańców naszego regionu w trudnych czasach nawały moskiewskiej i szwedzkiej w połowie XVII w., wojen początków XVIII w., powstań narodowych — Kościuszkowskiego, Styczniowego, kolejnych okupacji moskiewskich, aż do czasów nam najbliższych komunistycznego zniewolenia. Dziś, gdy prośby zostały spełnione, winniśmy wnieść do naszych sanktuariów dziękczynne wota za uwolnienie naszej Ojczyzny i prosić Boga o błogosławieństwo dla tego Kraju.

Józef Maroszek

Rada programowa:

KAZIMIERZ DERKOWSKI, KRZYSZTOF FILIPOW,
MIROSLAW GRYKA, ALI MIŚKIEWICZ

Zespół redakcyjny:

JAN LEONCZUK, WALDEMAR SMASZCZ

Wydawca:

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ul. Kilińskiego 8

Redaktor naczelny:

IWONA WĄSOWICZ-SZCZEPANIAK

Redaktor graficzny:

ANDRZEJ DWORAKOWSKI

Redaktor techniczny:

JERZY CHARYTONIUK

REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DOKONYWANIA SKRÓTÓW